Nr. 293. 9 28 We Lwowie — Sobota dnia 23. Grudnia 1893. Rok XXXIII.

Wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct.

Pomyślna chwila.

Lwów d. 22. grudnia.

Zbliża się sejm. W rozmaitych kołach politycznych toczą się już teraz ciche narady poufne nad rozmaitemi sprawami, które stanąć mają na porządku dziennym rozpraw sejmowych: czy je wnieść, albo nie wnieść — a jeżeli ktoś inny je wniesie, jakie wobec nich zająć stanowisko?

Jak zawsze u nas dzieje się, tak i w tym roku sejm będzie miał zaledwie parę tygodni do pracy. Zbiera się bowiem 10 stycznia, gdy ponowne zwołanie Rady państwa jest już zapowiedzane na 18 lutego. Pozostanie więc dla sejmu tylko miesiąc czasu, pomimo ponawianych w ostatnich latach kilkakrotnie uchwał sejmowych, domagających się dłuższych sesyj, ażeby nie potrzeba było spychać z porządku dziennego z roku na rok najważniejszych spraw, wszystkich trudniejszych zadań ustawodawczych — li z tego powodu, iż sejm nigdy nie ma dostatecznej ilości czasu do należytego ich roztrząśnienia. Kraj nasz nie wyszedł jeszcze dotychczas z przejściowego okresu forsownej pracy nad naprawą tego całego zniszczenia, tego wszystkiego złego, co u nas narobiły stuletnie rządy wrogiej biurokracyi. Owszem, teraz właśnie zabieramy się do śmielszych reform, do pracy intenzywniejszej! Mamy teraz wolniejsze ręce; już we Wiedniu w najwyższych sferach rządzących i w parlamencie nie mają decydującego głosu ci nasi przeciwnicy, którzy systematycznie przedstawiali jako rodzaj buntu przeciw Austryi, a w każdym razie jako coś podejrzanego i dla interesów państwa niepożądanego, każdy nasz ruch, każdy krok, zmierzający do rozszerzenia samorządu, ażeby przez samorząd wszystkie siły organiczne kraju uwolnić ze sztucznego spowicia, umożliwić im naturalny i zdrowy rozwój, działanie swobodne. Jawnie i w formie jak najbardziej zaś stanowczej uznał cesarz w zeszłorocznej przemowie jarosławskiej, iż dążność do rozwoju sił organicznych naszego kraju na podstawie samorządu uważa za pożyteczną i dla ogólnych interesów państwa, a wytworzone teraz przez koalicyę parlamentarną we Wiedniu pokojowe zbliżenie z najniebezpieczniejszymi i najsilniejszymi przeciwnikami rozszerzenia samorządu narodowego w naszym kraju — z lewicą rajchsratową, usuwa ostatnią przeszkodę do sprężystej akcyi w tym kierunku.

Nie jest zresztą bez znaczenia i ta jeszcze okoliczność, iż, o ile wnosić można z różnych okoliczności, niebezpieczeństwo wojny jest na jakiś czas — być może nawet jeszcze na lat parę, uchylone.

Przeto ciężkim byłoby błędem, grzechem nie do darowania, gdybyśmy nie potrafili skorzystać z tak pomyślnej chwili, jak teraźniejsza, do śmiałego działania nad odrodzeniem kraju, do pracy intenzywnej, nie połowicznej. — do pracy, podejmowanej z zapałem uczciwym, z szerokim poglądem!... Na taką chwilę czekaliśmy przeszło wiek cały! Nareszcie nadeszła ona. Czyż mamy ją zmarnować? Czyż mamy dozwolić, ażeby minęła bezowocnie? Kto nam ręczy, że jeszcze doczekamy drugiej takiej sposobności, kto obliczy i przewidzi, jak długo potrwa ta pomyślniejsza dla nas chwila — a jeżeli ona przeminie marnie, jak nasze zaniedbanie usprawiedliwimy przed potomnością?

Nie chcemy dziś zapuszczać się w szczegóły programu pracy organicznej nad uporządkowaniem społecznych stosunków kraju, nad jego podźwignieniem ekonomicznem. Nie braknie nam jeszcze do tego sposobności.

Dziś zabraliśmy głos w tej materyi tylko w tym celu, ażeby w najogólniejszych wyrazach zwrócić uwagę na niezmierną doniosłość teraźniejszej chwili, kiedyśmy nareszcie doczekali się pokoju dla siebie w Austryi. Więc, gdy w takiej chwili ma zebrać się sejm, zaprawdę, warto zastanowić się głęboko nad tem, które najważniejsze sprawy wypadałoby teraz podjąć — i przeprowadzić...

Głównem jest zadaniem całej polityki Koła polskiego we Wiedniu odnośnie do kraju, prostować drogi do działania sejmowi; zresztą bowiem Koło polskie w Radzie państwa nie może uprawiać tam ani polityki polskiej, ani nawet galicyjskiej, tylko musi baczyć na ogólne stosunki państwowe. Stąd też wynika, że punkt ciężkości narodowej pracy organicznej, pracy dla kraju, spoczywa zawsze w sejmie, nie w Wiedniu. Wiedeń tylko o tyle wywiera wpływ na te stosunki, że gdy [illegible]szej reprezentacyi źle tam powodzi się, i sejm jest wówczas skrępowany, a w miarę wzmożenia się wpływu i znaczenia Koła posłów naszego kraju we Wiedniu, i sejm ma wolniejsze ręce — może swobodniej i skuteczniej pracować.

I jak powiedziano — teraz właśnie nastała taka chwila pomyślna. Niechaj o tem pamiętać raczą kierownicy działań sejmu, przewódcy stronnictw, zwierzchnicy klubów sejmowych! Niechaj wywiąże się szlachetna emulacya pomiędzy stronnictwami, nie w tym kierunku, kto więcej spraw do załatwienia nie dopuści (bo i takie zdarzały się współzawodnictwa), ale które koło sejmowe więcej spraw należycie do załatwiania przygotuje, pracowicie i gruntownie je rozpatrzy, i zdobędzie się na więcej inicyatywy prawdziwie płodnej?

Spieszyć się nam potrzeba, bo nie mamy czasu. Błysła nam chwilka pomyślniejsza, umiejmyż z niej korzystać. Niech zginie galicyjska indolencya — a gdy z niej się otrząśniemy, weźmie licho i galicyjską nędzę!...

Autonomia Kościoła.

Lwów d. 22. grudnia.

W sprawozdaniach z ruchu katolickiego na Węgrzech często się spotkać można ze wzmianką o „autonomii kościelnej“. Na ostatniej zaś konferencyi biskupów węgierskich, z powodu przedłożenia w parlamencie trzech wniosków rządowych o zaprowadzenie ślubów cywilnych i rządowych ksiąg stanu cywilnego (odebranie duchowieństwu kat. prowadzenia ksiąg metrykalnych) wreszcie o recepcyę żydów, tj. takie ich zrównanie z chrześcijanami, ażeby małżeństwa chrześcijan z żydami były ważne, biskupi uchwalając środki obronne przeciw tym ustawom, postanowili między innemi domagać się od rządu wprowadzenia autonomii Kościoła i wydelegowania ku tej sprawie komisyi duchowno-świeckiej złożonej z 40 członków.

Projekt ten autonomii Kościoła, mało u nas znany, zasługuje na uwagę duchowieństwa i świeckich katolików, albowiem wprowadza on gruntowną zmianę stosunków Kościoła katolickiego tak wewnętrznych jako i zewnętrznych.

Wewnątrz Kościoła przywrócony byłby udział świeckich wiernych w administracyi kościelnej, którą obecnie tak zwane komitety kościelne tylko w małej cząstce, a często pozornie tylko spełniają — ostatecznie zaś wszystko jest w ręku rządu, który przez starostwa i dalsze instancye wywiera decydujący wpływ na całą administracyę kościelną. Otóż autonomia Kościoła ma ingerencyę rządu usunąć, a Kościół katolicki, jak każde inne stowarzyszenie lub społeczności religijne innych wyznań, otrzymać zupełną swobodę i samorząd administracyjny, nad którym państwo tyle tylko może mieć nadzór, ile mu ustawa przyznaje nad publicznemi instytucyami.

Prawa patronatu czyjegokolwiek ustają — a natomiast powiększają się prawa wiernych, którzy na obsadzenie wszystkich urzędów duchownych odzyskują wpływ podobny, jaki mieli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, który wykonują w sposób unormować się mający przez szczegółowe postanowienia ustawy samorządnej. Nietylko probostwa, ale wszystkie inne wyższe posady duchowne, kanonie i biskupstwa nie mogą być nadawane bez uwzględnienia życzeń wiernych, należących do Kościoła katolickiego, którzy bezpośrednio lub pośrednio wyrażają w tym kierunku swoją wolę.

Oczywistą jest rzeczą, że taki samorząd zmieniłby też stosunek zewnętrzny Kościoła katolickiego do państwa i zapewniałby mu w obecnych czasach niemałe korzyści.

Wnioskodawcy i obrońcy idei samorządu Kościoła wychodzą z tego zapatrywania, że obecne stanowisko Kościoła katolickiego do państwa jest tego rodzaju, że odmawia mu powagi należnej na podstawie Boskiego ustanowienia Kościoła. Państwa stały się faktycznie a poniekąd prawnie bezwyznaniowemi, i Kościołowi kat. nie przyznają więcej prerogatyw aniżeli każdemu innemu wyznaniu. Mimo to, państwa, zwłaszcza te, które niegdyś były katolickiemi, nabyły w dawnych wiekach wiele przywilejów, udzielonych im na tej podstawie że współdziałały z Kościołem i wykonywały rządy w duchu Kościołowi przychylnym. To współdziałanie i życzliwość ustały, natomiast przywileje na ich podstawie nabyte pozostały i sprawiły, że Kościół katolicki, więcej niż wszystkie inne społeczności religijne stał się zawisłym od państwa, co mu niemałą czyni ujmę a liczne wyrządza szkody, między temi dwie największe:

Najpierw wierni, nie mając zgoła żadnego wpływu i udziału na zarząd kościelny, obojętnieją dla społeczności kościelnej, a wszelkie obowiązki względem niej poczytują za ciężar nieznośny i przymusowy.

Powtóre więcej jeszcze szkodzi to, że w oczach wielu katolików zwłaszcza inteligentnych obecna zawisłość Kościoła od państwa czyni go jakoby instytucyą państwową, opierającą się jakoby jedynie na tem poparciu rządowem, a to ich serca odwraca od Kościoła i wiary, lub co najmniej wyradza najszkodliwszą obojętność.

W obec tych stosunków uważają za pożyteczniejsze dla wewnętrznego wzmocnienia się Kościoła, ażeby tenże używał najzupełniejszej autonomii, którą państwo obywatelom swoim obowiązane przyznać w każdym kierunku, a więc tem bardziej w kierunku religijnych przekonań. Dodają, że zresztą żądanie autonomii Kościoła jest zupełnie uzasadnione, państwa bowiem przyznają w teoryi i praktyce każdemu obywatelowi wolność wyznania — odmawiają jednak całemu katolickiemu wyznaniu wolności samorządu całej tej społeczności wyznaniowej, co raz ostatecznie zmienione być musi.

Obrazki fiskalizmu gorzelnianego

Lwów 22. grudnia.

Przytaczamy trzeci, również zdarzony, a nie z fantazyi pochwycony obrazek:

Właściciel gorzelni Y., nie oznajmiwszy ruchu gorzelni w przepisanym czasie, skazany zostaje na karę ciężkiego przestępstwa, a wynoszącą kilka tysięcy guldenów, lub ewentualnie kilka miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego postami. Z takiego ostrego zasądzenia należałoby wnosić, że właściciel tej gorzelni pędził cichaczem wódkę — i pędził tak długo, dokąd go na gorącym uczynku nie przychwycono, słowem: że defraudował przynależne skarbowi państwa dochody z opłaty podatku konsumcyjnego, i przez to stał się winnym tak ciężkiej zbrodni.

Lecz nie, — niedopełniono tylko formalności. Gorzelnia była w ruchu, zdarzyła się atoli okoliczność, przyjmijmy nawet, że z winy gorzelnika, że opóźniono się z oznajmieniem dalszego ruchu gorzelni i zamiast oznajmić takowy w żądanym czasie 24 godzin przed upływem miesiąca, oznajmiono takowy prawie równocześnie z upływem tegoż.

Jeżeli zważymy, że oznajmienia takie przy „opodatkowaniu od wyrobu“ gdzie wyprodukowany spirytus dokładnie kontroluje i mierzy aparat mierniczy, nie wywierają żadnego wpływu na podatek i są tylko formalnością, to takie małe przewinienie, spowodowane nieznacznem opóźnieniem wniesienia oznajmieni[illegible] kwalifikować się może co najwyżej [illegible] karę porządkową, a nie na karę c[illegible]kiego przestępstwa, jak to owa władza [illegible] bardziej, że, ja[illegible]no, oznajmienia takie są [illegible]rmalnością, a czy takowe zostaną po[illegible]ne przed upływem czy po upływie os[illegible]atnich oznajmionych 24 godzin, lub też w ciągu tychże, to rząd przytem nie jest na żadne straty narażonym, gdyż wszelka malwersacya na tej podstawie jest absolutnie wykluczoną.

Jeżeli dla uzupełnienia i udowodnienia naszych poglądów przytoczymy tu nieoddzielnie od powyższego, zaraz drugi zupełnie analogiczny wypa-

---

37

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— E, gdzież tam! — odęła usteczka. — Raz na rok trochę potańczymy. W naszych stronach tak mało młodzieży i ruchu! Panowie ciągle grają w karty. Żebym nie miała moich przyjaciółek, Świdnickich, to chyba wstąpiłabym do klasztoru.

Tu na zakręcie ścieżki spotkali mamę z panem Erazmem i Kostuś już się pilnował, aby ich nie stracić. Przyłączyły się też dwie młodsze panienki i już gromadą skierowano się ku domowi.

Podano znowu owoce i konfitury, a gdy Różycki kazał konie zaprzęgać, gospodyni przyjęła to jako osobistą obrazę.

— Ależ czy to się godzi, czy to po sąsiedzku odjeżdżać bez kolacyi? Podanoby zaraz! Myślałam, że mili goście zostaną na noc. Niech pan się da uprosić, daruje nam ten wieczorek.

— Niepodobna, łaskawa pani! Dziś jeszcze musimy być w miasteczku. Na mnie czekają interesy terminowe, a na niego ciotka.

— Dawno też nie miałem wieści od ojca — dodał Kostuś. — Spodziewam się zastać list w mieście.

— Ależ to krzywda taki zawód! Proszę chociaż obiecać, że panowie nas, wracając do Rogalów, nie miną. Doprawdy, nie mogę się pogodzić z myślą, że to tak krótko. Może chociaż panowie pozwolicie herbatki?

— Serdeczne dzięki! Wyjeżdżamy syci na dobę. Całuję rączki! Proszę mężowi zalecić, aby się ze mną na kontraktach nie rozminął. Liczę na jego pomoc w sprawie wspólnego ubezpieczenia od ognia.

Pożegnania ciągnęły się kwadrans, przeniosły się z salonu do jadalni, z jadalni do sieni, stamtąd na ganek.

Nareszcie goście siedli do powozu i ruszyli wśród ostatnich okrzyków pani domu.

Panienki wyglądały z za jej pleców. Powóz był za bramą, gdy twarz jej straciła uprzejmy uśmiech.

Zwróciła się do córek i odsapnęła.

— Dzięki Bogu, że nie zostali na kolacyę; ani kawałka mięsa w domu! Byłam w takim strachu, że zanocują. Herbaty jak na jeden raz i świece wyszły!

— A gościnnym pokoju suszy się mąka! — rzekła Józia.

— No, udało się! Byłyście dobrze ubrane, a jak prędko wyszłyście! Bardzo przyzwoity młody człowiek i przystojny. Różycki mi mówił, że chce się żenić koniecznie i na posag się nie ogląda, bo fundusz zebrali tam gdzieś we Francyi. Uważałam, że bardzo się Józi przyglądał. Do twarzy było wam w tych sukienkach. Kto wie, może co z tego i będzie! Trzeba napisać kartkę, żeby ojciec przywiózł z miasta wina, żelatyny i wanili. Niezawodnie wstąpią, wracając. Każemy zrobić lody.

— Mnie on wcale się nie podobał; głowę ma tak ostrzyżoną, jakby był łysy! — rzekła Marynia, ruszając ramionami.

— Może ładniej nosi włosy Stocki, albo Wojnicz! — ujęła się Józia za domniemanym konkurentem.

— A mnie się zdaje, że on drwił z nas! — ozwała się Zosia.

— Drwił? czego? cóż to? zastali was przy jakiej prostej robocie, nie ubrane? Albo nieporządnie podano konfitury? Chyba z ciebie mógł drwić, że siedziałaś jak trusia! Wstyd mi zrobiłaś! No, ale o ciebie mniejsza; starsze były zupełnie *comme il faut*. Lecz teraz, moje panny, dosyć gadania. Rozbierzcie się prędko i ruszajcie do roboty. Krowy nie dojone, ptactwo nie zebrane, ogórki trzeba polewać. Ja muszę pójść do żeńców. Ach, mój Boże, i masła przemywać nie skończyłam!

— A niechże się mama przebierze!

— Nie ma czasu! — rzuciła już z dziedzińca.

Zatrzymała się raz jeszcze przy bramie.

— Zosiu, Zosiu! Konfitury, co zostały, złóż do słoików i na kartce do miasta dopisz kilka cytryn; mogą się zdać!

. . . .

A tymczasem siwki Różyckiego kłusowały raźno w stronę miasteczka.

— No, a tu w której się zakochałeś? — spytał pan Erazm Kostusia.

— Te stanowczo zostawię wszystkie miejscowym amatorom domowego drobiu! — odparł chłopak.

— To się na nich nie poznałeś. Dziewczęta poczciwe, pracowite, praktyczne, nie zepsute, doskonałe będą żony i gospodynie.

— Te lalki, żywiące dla wszelkiej pracy pogardę?

— Ale, bajki, to taki szyk fałszywy, dziwactwo! Ręczę, że ledwie byliśmy za bramą, jedna poszła do obór, druga do ogrodu, trzecia na folwark. Sukienki same sobie szyją, nierzadko same w kuchni zajęte, obywają się bez służącej i klucznicy. Matka zastępuje gospodarza, bo mąż wiecznie na bryczce. Pracowite to jak mrówki, ograniczone, bo biedne, ale z gruntu zacne.

— I nawet ładne! — dodał Kostuś, ustępując wobec tych argumentów.

— Ta Józia w sam raz dla ciebie. Miałbyś skarb gospodynię!

Kostuś umilkł, zapalił papierosa i począł gwizdać.

— Nie — rzekł po namyśle — już wolę tę małą, która nie posiada talentów.

Pan Erazm zaśmiał się dyskretnie pod wąsami.

— Ten, to chyba starym kawalerem nie skończy. Ale czy nie przejdzie na islamizm, za to nie dam trzech groszy! — pomyślał w duchu.

C. d. n.

dek i z temi samemi okolicznościami — lecz w innej dyrekcyi skarbu zdarzony, i zaznaczymy, że ta druga władza skarbowa podyktowała gorzelnikowi za takie samo przewinienie tylko karę porządkową w kwocie 5 zł., podczas gdy — powtarzamy — tamta władza zasądziła gorzelnika za podobne przewinienie jako ciężkiego zbrodniarza, to co do słusznego postąpienia jednej, a gnębienia gorzelń ze strony drugiej takiej władzy, nie potrzeba nam dodawać żadnych komentarzy. Zwróćmy się teraz do magazynów wojskowych.

W duchu ustawy — jak wiemy — przedsiębiorca gorzelni nie jest właścicielem wódki tak długo, jak długo na niej podatek cięży, lecz tylko jest jej bezpłatnym dozorcą, dozorcą gwarantującym rządowi za całość jego należytości podatkowej. To złe, nie byłoby jeszcze może tak wielkiem złem, gdyby go znowu samo wykonywanie ustawy przez funkcyonaryuszów skarbowych nie pogorszało i właściciela dozorcę wódki, oprócz wielu innych nieprzyjemności, jeszcze nieraz na dotkliwe a niesłuszne kary i opłaty nie skazywało.

Dzieje się to w sposób następujący: Kontrole skarbowe mają obowiązek sprawdzać co miesiąca zapasy okowity, przyczem „znaleziony" ubytek i tak samo „znalezioną" nadwyżkę, jeżeli takowa lub takowy 5% ogólnej ilości zapasu nie przekracza, do wyrównania przy rachunku rocznym notują. Ale jeżeli znachodzi się ubytek lub nadwyżka po nad 5%, natenczas ten pierwszy do natychmiastowej opłaty przekazują, a tę drugą do przychodu magazynowego dopisują. To pierwsze zastrzeżenie byłoby słusznem, gdyby towarzysząca temuż klauzula (5%) nie czyniła z tego przepisu, dosyć często „narzędzia niesprawiedliwości". Poznajmy fakt, jaki w tym kierunku przytoczymy, a przekonamy się o tem.

W pewnej gorzelni sprawdzano zapasy spirytusu przez kilka miesięcy z rzędu zawsze mylnie na „minus" niżej 5%, a to tak długo, dokąd takowe razem 50 i kilka hektolitrów spirytusu nie wyniosły. Właściciel gorzelni zaniepokojony temi ciągłemi decesami, zarządził dokładny przemiar całego zapasu spirytusu, przyczem się okazało, że ani kropla niemal spirytusu w magazynie nie brakuje, lecz że kufy były przez straż błędnie wymierzone i pocechowane. Straż skarbowa przekonawszy się o tym swym błędzie, wpisała przy następnym obrachunku prawdziwy ten zapas do rachunków i zdawało się, że rzecz skończona; nie zastanawiano się bowiem nad klauzulą w przytoczonych wyżej przepisach gorzelnianych, że nadwyżki nad 5% mają być do dochodu wciągnięte.

Na podstawie więc tego przepisu doliczono właścicielowi znalezioną nadwyżkę 50 i kilka hektolitrów spirytusu jako przekraczających 5% ogólnego zapasu do dochodu a powstałe z winy straży skarbowej przez fałszywe wymierzanie kuf (zawsze na mniej) ubytki w ilości 50 i kilka hektolitrów jako nie mające żadnego pokrycia, przekazano właścicielowi do natychmiastowej opłaty. Tak więc za mylki lub nieudolność organów skarbowych, musiał właściciel gorzelni w tym wypadku zapłacić tytułem podatku konsumcyjnego blisko 2000 zł., nie licząc innych kosztów, straty czasu i nieprzyjemności z protokołami i rekursami połączonych.

Dodać nam tu wypada, że wspomniane kufy były mierzone patentowaną i urzędową miarą „Matjevitsa" na której nikt ze strony właściciela, jako specyalnie do urzędowego użytku tylko zastrzeżonej, się nie rozumiał, a właściciel jako takiej patentowanej i urzędowej mierze, musiał wierzyć.

Przestając na tym autentycznym przykładzie co do rachunków magazynowych, które prawie wszędzie mniej lub więcej krzywdząco na stronę przedsiębiorcy się praktykują, przejdziemy w przyszłym numerze do innej, równie ważnej, a dotąd nie uregulowanej kwestyi, a mianowicie: Mierzenia aparatami mierniczemi. **

Z Królestwa Polskiego.

(Korespondencya własna *Gaz. Nar.*)

Warszawa d. 19. grudnia.

(Gwiazdka. — Owies i myszy. — Z prowincyi. Charakterystyczne zajście w Grodnie. — Cenzura i śpiewy historyczne Niemcewicza. — Cenzura pisma humorystycznego.)

Zaledwie onegdaj wysłałem korespondencyę a już dzisiaj siadam, ażeby donieść o nowych faktach, nowych tragikomedyach, jakie tutaj się rozgrywają.

Gwiazdka się zbliża, a zwyczajem — niemal na świecie całym przyjętym — jest rozdawanie t. zw. gratyfikacyj. Otrzymują je nietylko „biali murzyni" instytucyj prywatnych, ale i instytucyj rządowych, w których na ten cel są przeznaczone pewne fundusze. I tak w archiwum akt dawnych urzędnicy, stosownie do uznania dyrektora, otrzymują tę gwiazdkę z funduszów zebranych z opłat za przepisywanie aktów osobom prywatnym; profesorowie szkół gimnazyalnych z wnoszonych przez uczniów wpisów; urzędnicy zarządu komunikacyi lądowej i wodnej z funduszów tak zw. „oszczędnościowych" itp. Jedni jedynie profesorowie instytutu głuchoniemych i ociemniałych są pozbawieni tego dochodu, aczkolwiek istnieje fundusz przeznaczony na ten cel 14.000 rubli. Gdzie się jednak procenta od niego podziewają — „Boh znajet i generał Dań!"

Tak to gospodarują nasi „najserdeczniejsi"! Chcąc dać wam jednak pojęcie o ich poczuciu „uczciwości", sięgnę pamięcią w czasy nieodległe i opowiem jeden z drobniejszych fakcików. W twierdzy Iwangród od lat kilkunastu, jak wykazywał dokładny spis podpisany przez generałów, winno się było znajdować na składzie samego tylko owsa około 80.000 czetwerti. W początkach tego roku przyszła fantazya w Petersburgu zrobić rewizyę. Potajemnie zjechano do fortecy, przemierzono znajdujące się na składzie ziarno i okazało się, że owsa jest... 20 tysięcy czetwerti, a z innego zboża tylko nieznaczna ilość... pszenicy! Komendant fortecy dostał „wygawor", który jednak z czasem cofnięto, albowiem jasno jak na dłoni wszystkim wytłómaczył, że ziarno było, tylko... myszy je zjadły! Jak wam się podobają te... myszy? — Warto za pieniądze je pokazywać, a przedsiębiorca, któryby zechciał wziąć je w antrepryzę, nieźły interesby zrobił!

Donosiłem wam o kościele w Silwanowcach pod Soposkiniami — dziś zawdzięczając temu, iż dni kilka w miejscowości tej przebywałem, mogę słów kilka dorzucić o tem, jak to tam postępują z ludem wiejskim.

O panującym ucisku unitów sądzę, że nie potrzebuję się rozpisywać. — stosunki pod tym względem panują rozpaczliwe. Proboszcza, a właściwie t. zw. administratora, którejkolwiek okolicznej parafii za najdrobniejsze przekroczenie przenoszą na inne miejsce. Serce się kraje na widok jak ci księża mieszkają! W kilku zimnych, brudnych izdebkach, przez których dachy woda przecieka, nie znajdziesz nic, krom kilku drewnianych stołków, ławki pod ścianą, nakrytej zniszczonym kilimkiem, stołu na krzyżakach i tapczanu. Ksiądz bowiem tutejszy wszelkiej wygody odmówić sobie musi, bo wie, kiedy przyszedł, ale nie wie, kiedy odejdzie. Każdego dnia, każdej godziny spodziewać się może przeniesienia i to za to, że dnia tego a tego był w kościele na nabożeństwie.. unita! Księdza przenoszą samowolnie, bez odnoszenia się nawet do konsystorza, pozostawiając parafię bez opieki duchownej!

Wobec takich stosunków niedziw, że ochota do wszystkiego odchodzi — a pp. „naczelnicy" robią, co im się podoba. Obywatel ziemski tutaj zaprawdę nielada musi mieć głowę, ażeby mógł wybrnąć ze wszystkich opałów. Przedewszystkiem bowiem gospodarstwo, zawdzięczając nadmiernej ilości świąt, znacznie szwankuje. Ludność tutejsza, oprócz świąt przepisanych kalendarzem rzymsko-katolickim, obchodzi z wyższego rozkazu święta kalendarza greckiego, a nadto pod karą nie wolno w polu pracować w dnie świąt dworskich. W wilię dnia takiego zjawia się we dworze i we wsi żandarm, który zapowiada o święcie, przypominając, że każdy, kto zajmie się robotą a nie pójdzie do kościoła pomodlić się za cara, ulegnie surowej karze.

Włócząc się po ulicy, słyszałem znowu taki fakt godny zaznaczenia. Jak wiecie zapewne, w Grodnie jest zabronione pod karą używanie języka polskiego w miejscach publicznych. Rozporządzenie to było właśnie przyczyną zajścia nader charakterystycznego.

Do jednego z oficerów, Polaka, pułku dragonów, stojącego w Grodnie, przybyła matka z jego siostrą Naturalną rzeczą, iż ów oficer z matką i siostrą rozmawiał po polsku. Usłyszał to jeden z jego kolegów, i nie omieszkał donieść o tem przełożonej władzy. Polak dostał dymisyę, ale... co robią inni oficerowie. Oto na pożegnanie ustępującego z armii oficera, wydają obiad, zapraszają nań owego oficera... denuncyanta i poczynając od pułkownika a skończywszy na praporszczyku, wszyscy bez wyjątku silą się ażeby mówić po... polsku! Gdy obiad się skończył, jeden z uczestników podchodzi do oficera-denuncyanta prosząc, żeby zechciał donieść władzy o tem co słyszał na obiedzie. *Tableaux*! W ciągu dni trzech oficera-denuncyanta w pułku nie było. Podał się sam biedaczek do dymisyi!

Tyle na dziś, — do następnego listu pozostawiam inne, nie mniej ciekawe szczegóły, powracam zaś natomiast do... Warszawy, a właściwie do stosunków cenzuralnych wobec wydawnictw polskich.

W Petersburgu nakładem księgarni Rymowicza wyszły „Śpiewy historyczne" Niemcewicza, ocenzurowane i zatwierdzone przez cenzurę petersburską. Co na to powiecie, że o wyjściu tej książki, ogłoszeń w pismach warszawskich czynić nie można? A dla czego? Oto dla prostej przyczyny, że jak twierdzi warszawska cenzura, są tam rzeczy niecenzuralne. Nie dość jednak, że ogłaszać nie wolno, ale jeśli chce się ją sprowadzić to cenzura... konfiskuje!

W tych dniach miał miejsce fakt taki. P. X. będąc za granicą, nabył tam wyżwspomnianą książkę i wraz z innemi przywiózł do Warszawy. Na komorze książki odesłano do cenzury — a tu skonfiskowano „Śpiewy." Pyta się dlaczego, a p. Dragomireckij, cenzor przeznaczony do przyjmowania i przeglądania książek nadesłych z zagranicy, daje taką odpowiedź: „Widzi pan — te „Śpiewy" puścił Petersburg, ale my nie możemy, bo tu są wiersze bardzo patryotyczne, których aprobować nam nie wolno; zresztą to nasz jest obowiązek! Naszym zadaniem bowiem właściwie nie jest cenzurowanie, lecz wyszukiwanie rzeczy, niezgodnych z „naszym" duchem i ich konfiskowanie!"

A teraz ze świata... dziennikarskiego. Jedno z pism humorystycznych, korzystając z tego, iż wiele osób obecnie wnosi podania o zmianę nazwiska, podało do cenzury taki dowcip. „Dowiadujemy się, iż pp. Gebethner i Wolff podali prośbę o zmianę nazwiska Wolff na Wilczyński (od wilka), a Gebethner na Modliński (Gebeth — modlitwa)." Cenzor czytając nazwisko Modliński, przekreśla je i pisze: Nowogeorgiewski. Nie pomogły tłumaczenia redaktora owego pisma humorystycznego; p. cenzor wciąż utrzymywał, iż Modliński ma pochodzić od Modlina (forteca), która urzędownie zwie się teraz Nowogeorgiewsk!

Oj! naiwności ludzka — do czegoś ty nie jest zdolna!!

Stan zdrowia Hurki z dniem każdym się polepsza. Pomimo dni słotnych, każdodziennie przejeżdża się karetą wraz ze swą małżonką w godzinach południowych Krakowskiem przedmieściem, Nowym Światem i Alejami Ujazdowskiemi, powracając do zamku około godz. 2. popołudniu.

Konsystorz tarnowski

i Związek chłopski.

Związek stronnictwa chłopskiego wniósł w zeszłym miesiącu pismo do konsystorza biskupiego w Tarnowie, w którem donosząc o swem powstaniu i uchwale walnego zgromadzenia, iż *Wieniec* i *Pszczółka*, redagowane przez ks. Stojałowskiego, są organami tegoż stronnictwa, tak dalej prosił:

„Gdy jednak przeciw tym pismom i ich redaktorowi ks. Stojałowskiemu wystąpiło duchowieństwo w poszczególnych dekanatach z oświadczeniami, potępiając jego działalność i ogłoszone w jego pismach poglądy dotyczące spraw wiary i moralności, przeto nie wiemy obecnie jak w tej sprawie dalej postąpić nam należy i nie chcąc z jednej strony czynić ks. S. jakichkolwiek zarzutów bez podstawy — z drugiej zaś pragnąc, aby redaktor pisma przyjętego za organ naszego związku stał niezachwianie na opoce św. rz. kat. kościoła, — udajemy się do Waszej Przewielebności z prośbą o pouczenie nas i zawyrokowanie, czy wyż wymienione pisma i ich tendencyi nie sprzeciwiają się dogmatom naszej św. wiary i moralności — czyli też są przez kościół za błędne uznane i potępione".

Na pismo to, jak się dowiadujemy, z *Kurendy* z d. 18 bm. odpowiedział konsystorz:

„Pisemek *Wieniec*, *Pszczółka* i *Dzwon* nie możemy za organ związku stronnictwa chłopskiego polecić. Tem mniej wolno to uczynić, gdyż całe duchowieństwo dyecezyi naszej w protestacyach swoich, które ogłosiło w poważnych dziennikach krajowych i w *Gazecie kościelnej*, zarzuca wspomnionym pisemkom dążności niebezpieczne dla ustroju naszego społecznego, a sami przekonaliśmy się, że redaktor ich podniecał czytelników swoich przeciw powadze władzy. Wskutek tych objawów ze strony duchowieństwa, tudzież poniewierania powagi, biskupi tej prowincyi lwowskiej, pod przewodnictwem ks. metropolity i arcybiskupa, postanowili wnieść do św. Kongregacyi Indeksu, której sam namiestnik Xsów prezyduje, żałobę przeciw owym pisemkom. Równocześnie zaś wydali wspólny list pasterski do wiernych swoich dyecezyj, zabraniający czytać, trzymać i popierać owe pisemka. Z tego sam czcigodny zarząd pozna, że prośbie jego nie możemy zadość uczynić.

Względem „stronnictwa chłopskiego", dla którego p. poseł Potoczek w imieniu zarządu prosi o błogosławieństwo, sumienie nasze i pragnienie zgody i jedności w społeczeństwie naszego kraju, nakazują nam przedstawić panu przewodniczącemu i członkom zarządu uwagi następujące:

Na podstawie ustaw zasadniczych, które w naszej monarchii od tylu lat weszły w życie, wszyscy obywatele austryackiego państwa są równi wobec prawa, czy mniej posiadają, czy więcej. Z natury naszego kraju ogromna część obywateli równych przed prawem, należy do stanu rolniczego. Wszyscy zaś czy księża, czy rolnicy bogatsi, lub ubodzy, czy w urzędach pracujący, czy uczeni, stanowimy jeden polski lud. Takie stosunki panują w Poznańskiem, w Królestwie, na Litwie i w innych prowincyach Polski. Ta jedność ludu polskiego na roli pracującego, wiarą świętą ożywianego i silnego, jest jedyną rękojmią siły i oporu przeciwko potęgom schizmy, protestantyzmu, socyalizmu i nihilizmu. Te potęgi piekielne znają to dobrze, i dlatego wszelkiemi sposobami niweczą tę solidarność między bogatszymi a włościanami. Czego to Moskwa przez socyalistycznie usposobionych rządców swoich nie dokazywała w Królestwie i w zabranych prowincyach, aby rozbić łączność między włościanami a bogatszymi posiadaczami? A jednak mimo najwstrętniejszych pokus i agitacyj nie udało się jej rozerwać owego węzła, który utworzony został od wieków między chłopem a właścicielem większych obszarów.

Kto utworzył tę związkę świętą i dlatego tak silną? Wiara katolicka, Kościół nauczający, Sakramenta św., wspólna niedola, wspólne dzieje, raz chwałą okryte, drugi raz w klęski obfite. Ta solidarność wszędzie znalazła poklask, wszędzie chlubą jest narodu polskiego. A namiestnik Chrystusów nieśmiertelnej chwały Leon PP. XIII., błogosławiąc pielgrzymkom polskim nie rozróżniał między właścicielem bogatym, a włościaninem ubogim, lecz wszystkich jako jeden naród polski stanowiących, do serca swego przytulił, przytuliwszy błogosławił.

Chciejcie z tego zrobić wniosek, że zamierzony przez zawiązanie stronnictwa chłopskiego rozdział na chłopów i panów, sprzeciwia się zasadom wiary świętej, Kościoła katolickiego, naukom i dziejom narodu polskiego. Wszak na polach bitwy o niepodległość swoją miał naród nasz w szeregach walczących nietylko wielkich fortun posiadaczy ale i włościan. Wojny Kościuszkowskie, wojny z r. 1831 i 1863 świadczą o tem jawnie i głośno wołają, żeśmy wszyscy synami jednej Ojczyzny polskiej, tak jakeśmy synami jednej Matki Kościoła świętego. Odwróćcie się tedy od fałszywych mistrzów, którzy wam podsuwają ten rozdział. Z tego rozdziału, z tej odrębności skorzystaliby tylko socyaliści i nihiliści, których utrzymuje masonerya tajnymi funduszami, aby krzewili między nami rozterkę i rozdwojenie i użyli nas ku swoim celom rewolucyjnym. Czy sądzicie, że ów rozdział nie stałby się przyczyną rozterki między wami a tymi, którzy zostaną po za związkiem, a są uboższymi od was? Czy myślicie, że nauki socyalistyczne i komunistyczne nie wdarłyby się do związku, aby zniweczyć przyrodzone i boskiem przykazaniem uświęcone prawa własności i dziedzictwa?

Czytamy § 5 ustaw związku, że do stronnictwa chłopskiego każdy obywatel austryacki religii chrześcijańsko-katolickiej może należeć, jeśli od zarządu uzyska przyjęcie, ale dodano tam, że może być nieprzyjętym bez podania powodów. Ten warunek odstraszy niejednego od przystąpienia do waszego związku. Wiemy od kapłanów, że ten § 5 wstrzymuje ich mimo szczerej chęci radzenia wspólnego nad osiągnięciem celów w § 2 wymienionych od zgłoszenia się do związku. Czy związek na tem zyska, gdy zasiędą w stronnictwie sami włościanie, z pominięciem bogatszych sąsiadów i kapłanów, którzy przecie mają i teoretyczne i praktyczne wiadomości i doświadczenie w sprawach gospodarskich i przemysłowych? Sądzimy że na to pytanie chyba zaślepiony uprzedzeniem potakująco odpowie. Właśnie przystąpienie kapłanów i bogatszych właścicieli podniosłoby znaczenie związku i zniszczyłoby nieufność ku niemu, która się mimowoli budzi w każdym człowieku zdrowo myślącym, a nadto do pomyślności związku łatwiej przyczynić się mogącym.

Moi drodzy! pomnijcie, że naród polski, tylko we wspólnem wszystkich warstw społecznych zjednoczeniu znajdzie odporną siłę przeciwko potęgom, które nieustannie godzą na zniszczenie jego. Wszyscy my jakiegokolwiek stanu i powołania stanowimy polski lud. A biada temu, który go chce rozdzielić i siłę jego rozdrobnić!!

Patrzcie na duchowieństwo nasze. Wyszło jak ja biskup wasz, z pod strzechy mieszczańskiej, albo wieśniaczej. Nie tracimy szacunku dla tej strzechy, ani też, jeśli wiernie służymy Bogu i Kościołowi — nie doznajemy lekceważenia od bogatych. My kapłani nie żałujemy dla włościańskich i małomiejskich studentów znacznych ofiar na utrzymanie ich w tutejszej bursie. Czytajcie sprawozdania roczne, a znajdziecie, że tego roku wychowuje się w tej bursie 34 studentów włościan, a 39 z małomiejskich rzemieślników. Jest z większych posiadaczy kilku dobrodziejów, którzy darami wspierają bursę. I dziś kapłan, który nie żałuje ofiar na ten zakład dla biednej dziatwy, chcąc wstąpić do stronnictwa, musiałby się poddać pod cenzurę związku stronnictwa i narażać się na odtrącenie. Albo właściciel bogaty, a życzliwy dla bursy, miałby doznać ekskluzywy.

Biada narodowi każdemu, który w swem łonie rozwija rozdwojenie i rozterkę, bo odstępuje od Ducha Bożego, który jest Bogiem miłości i jedności. Syn Boży uczynił nas synami Bożymi, bracią swoją i współdziedzicami królestwa swego, uczynił nas jednem ciałem, którego głową On sam stanowi. Nie chciejcie tedy w sprawach, które nas wszystkich zarówno obchodzą, robić podziału i wyłączać się od innych obywateli świeckich i duchownych. — Wtedy spełnicie cel w §. 2. wyrażony, a wówczas nie odmówimy poparcia naszego dla stronnictwa i będziemy błogosławić mu.

O zmianę ustawy konkurencyjnej — Bóg widzi — nienstannie kołatamy do Rady państwa, nietylko w drodze urzędowej, ale i przez naszych posłów. kanoników ks. Ruczkę i ks. dr. Adama Kopycińskiego, którzy w Kole polskiem, w prezydyum Rady państwa przedstawiają konieczność tej zmiany, nad wyraz wszelki słusznej i sprawiedliwej. Obecnie znowu przedstawiamy rzeczonym posłom postulaty wasze, które uważamy za nasze i całego duchowieństwa.

Bóg pokoju i miłości niechaj z wami będzie i natchnie was do przyjęcia uwag i rad naszych pasterskich."

KRONIKA.

Lwów dnia 22. grudnia.

Zapiski osobiste. P. minister Apolinary Jaworski przejechał wczoraj z Wiednia przez Kraków i Lwów do Skwarzawy.

Odznaczenie. Referent salinarny w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu p. Maurycy Postel otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł i charakter radcy dworu.

Mianowania. Inżynierami w państwowej służbie budownictwa w Galicyi mianowani adjunkci budownictwa: Władysław Piżl, Leon Bartarowicz i Teofil Michał Dunajowicz.

Starszymi inżynierami mianowani inżynierowie Władysław Gajorski i Waleryan Piehl.

Z armii. W rezerwie prowiantury w komendach galicyjskich zamianowani akcesistami: Nataniel Chomicki, Ryszard Zweig, Włodzimierz Raczek, Jan Hojwanowicz, Wincenty Reinl, Hugo Hruda, Władysław Kuczkowski, Władysław Rumler, August Dames i Franciszek Wittek. Nadto odkomenderowani do prowiantury komend w Galicyi: oficyał Rudolf Hajek, akcesista Bazyli Malarkiewicz, Julian Charmatz i Edward Rękas.

Przeniesieni na etat szkół kadeckich z pułków galicyjskich porucznicy: Edward Pellizaro, Adolf Langer, lekarz dr. Józef Rudrof, porucznik Edward Feikus, Juliusz Koehler. Do szkoły kadeckiej w Łobzowie: major Alfred Scheinpflug, kapitan Edward Schneider, porucznicy Piotr Schönhöfer, Wilhelm Schickedanz, Albert Toffl, Edward Wimmer, Leopold Fauland, Maksymilian Reymann, Franciszek Krepl i Robert Langer; podporucznicy Paweł Messner i Erwin Hlavacz, tudzież lekarz pułkowy Henryk Fritsch.

Do innych szkół kadeckich: porucznik Karol Krebs, kapitan Severus Laubenfeld, porucznicy Schenk, Markart i Merta, kapitanowie Fux i Stary, rotmistrze Karol Swogetyński i Michał Szeparowicz.

Do rezerwy przydzielony proboszcz szpitalu przemyskiego Józef Schmidt, ponieważ objął probostwo rzymsko-katol. w Czerniowcach.

Egzamin fizykacki złożyli na wszechnicy Jagiellońskiej doktorowie medycyny: Antoni Filimowski, Wiktor Legeżyński i Franciszek Stokłosiński.

Domeny państwowe. Od 1. stycznia 1894 utworzone zostaną dwa zupełnie samoistne oddziały dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie pod prezydyum namiestnika z zakresem działania terytoryalnie odgraniczonym.

I. Oddział dyrekcyjny składa się z 2 okręgów inspekcyjnych, obejmujących następujące ogręgi gospodarcze: Niepołomice, Stanisławice, Groblę, Gawłówek, Warzyce, Muszynę, Śnietnicę, Uszew, Stary Sącz, Dobromil, Starzawę, Bereby, Michowę, Mizuń, Rachiń, Turzę Wielką, Łopiankę, Suchodół, Bolechów, Taniawę, Polanicę, Lisowice, Drohobycz, Dobrohostów, Tustanowice, Nahujowice.

II. Oddział dyrekcyjny składa się również z dwóch okręgów inspekcyjnych, obejmujących następujące okręgi gospodarcze: Kałusz, Rypiankę, Krasnę, Niebyłów, Jasień, Hryniawę Półn., Hryniawę Połudn., Jawornik, Kuty, Kosów, Utoropy, Peczeniżyn, Młodziatyn, Kniaźdwór, Jabłonów, Delatyn, Dorę, Osławy, Nadworną, Zielonę, Rafajłowę, Mikuliczyn, Tartarów, Worochtę.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na ogłoszenie od wydawnictwa, pomieszczone na czele dzisiejszego numeru. Zarazem donosimy, że udało nam się uzyskać do fejletonu działu historycznego dłuższą pracę p. Stanisława Pepłowskiego p. n. „Powstanie Kościuszkowskie".

Zabawy w szkole. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, mocą którego zarządy szkół średnich mają obowiązek obmyślać regularne, pod okiem nauczycieli odbywające się zabawy dla młodzieży szkolnej, na co potrzebnych wydatków o ile ich nie pokryją gminy albo stowarzyszenia prywatne dostarczy opłata, którą szkoły pobierać będą od zamożniejszych uczniów po 50 ct. na początku roku szkolnego, obok datku na zbiory naukowe.

Wenta gospodarska, urządzona w sali „Sokoła" przez p. namiestnikową hr. Badeniową trwała wczoraj wśród wielkiego ożywienia handlowego i towarzyskiego od 3 popołudniu do późnego wieczora. Po za stołami z wszelaką dziczyzną, z mnóstwem pobitych pierzonych i czworonożnych stworzeń, z bateryami wyrobów protegowanych przez Bachusa i Dyonizosa zasiadły panie: Bratkowska, Gubrynowiczowa z pną Chrzanowską i Wernerowa. Zastępstwo bogini Fortuny objęły przy „koszach szczęścia" panie: hr. Jerzowa Borkowska Machekowa, Marchwicka, Metzgerowa, Michalska z pną Wezelakówną, Młodnicka z córką, Osbergerowa, Parnasowa i Wieczkowska. Rządy nad spokojną armią lalek sprawowała hr. Badenianka a sprawowała tak, że opuszczona przez wszystkich swych żołnierzy samotna pozostała na placu boju. A o to właśnie chodziło. Uprzyjemnić pięknym naszym gosposiom niemiłą rozłąkę z koronami i złotymi waluty austryackiej starał się p. Roll, pod którego batutą wygrywała muzyka 30 pp. najnowsze utwory muzyczne, a skończył dopiero wtedy, gdy już na stołach nic nie było do sprzedania.

Koncert urządzony 10 bm. na zasilenie funduszu gwiazdki dla dziatwy niezamożnej służby kolei państwowych, przyniósł dochodu 706 zł., po odtrąceniu wydatków 201 zł, pozostaje czystego dochodu 505 zł., która to kwota odesłaną została na wspomniany cel do kasy dyrekcyi ruchu we Lwowie. Zdając sprawę z finansowego wyniku tego koncertu, poczuwam się równocześnie do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim tym, którzy się tak chętnie i bezinteresownie przyczynili do uświetnienia koncertu, a mianowicie paniom: Szlezygierównie i Siennickiej, tudzież panom: Niewiadomskiemu, Chmielińskiemu, Borkowskiemu i Pollakowi i towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia", następnie paniom i panom komitetowym za gorliwe i skuteczne poparcie moich starań. Również serdeczne dzięki składam za zawarte w powyżej wykazanym przychodzie naddatki: od Jego ck. Wysokości Najdostojniejszego arcyksięcia Leopolda Salwatora 25 zł., od JO. pani namiestnikowej hr. Badeniowej 15 zł., od JO. księżnej Windischgrätz 10 zł., od JE. prezydenta Bilińskiego 10 zł., od W. pani Róży Agopsowiczowej 5 zł., od W. pani Heleny Turkułowej 5 zł., od W. pani Miecz. Dobrowolskiej 5 zł., od W. p. Karola Tuszyńskiego 14 zł. *Tekla Drymowa.*

Karnawał w r 1894. Bal techników stanowczo naznaczony na 3 lutego rp.

Komisyę podatkową, oceniającą dochody z domów śródmiejskich dla użytku skarbu państwowego, tworzyli pp. Andrzejowski i Sklepiński. Otóż z powodu lekceważenia ich orzeczeń przez urzędników administracyi podatkowej i dowolnego przez nich ustanawiania cyfry dochodów, złożyli obaj ci panowie — jak donosi *Kuryer Lwowski* — mandaty.

Ruch przedświąteczny. Wczoraj rozpoczęła się wreszcie na dobre kampania przedświąteczna. Place Castrum i Bernardyński przemieniły się w piękne sosnowe gaiki a na Rynku obok bud z piernikami, rozsiedli się handlarze ryb przy pełnych beczkach i baliach. Przed szopkami w Rynku i obok katedry zgromadzenie, narady i krytyki zachwyconych malców, oczekujących niecierpliwie wieczoru wigilijnego. Tu słyszysz narzekania na ciężkie czasy, wydobywające się z ust szopkarzy, tu rozmowę o drożyźnie — co krok coś nowego, a wszystko głuchnie wobec nawoływań żydków z wózkami, pełnymi jabłek i orzechów. W oświeconych sklepach przez lustrzane szyby widać ruch ogromny — każdy się spieszy — ten waha się, co ma kupić, wobec ogromnej ilości towarów — tamtego znowu odstrasza cena lub elegancya lokalu. W sklepach korzennych gustowne wystawy wabią i nęcą przechodnia, iż zmuszony jest wejść i kupić coś z omszonych likierów, przepięknych owoców lub przedniej dziczyzny. Ogromnym odbytem cieszą się cukiernie. Widać w nich szampany, koniaki i wina reńskie dalej piękne kolekcye zwierząt-bombonierek i piękne marcypanowe jarzyny wabią przechodnia i zmuszają przystanąć i obejrzeć te arcydzieła kunsztu cukierniczego. Z księgarń lwowskich bardzo imponująco wygląda młoda a ruchliwa firma pp. Jakubowskiego i Zadurowicza dalej Seyfartha i Czajkowskiego i Altenberga. Kto chce nabyć konfekcye damskie i męskie musi się zawahać w wyborze, firmy bowiem Górski i Szydłowski, Wyspiański, Machayski, Chlebownik i Gabryel walczą o palmę pierwszeństwa. Dydyński, Bromilski, Hawranek, Niemojowski, Gorgowicz, Baar prezentują się okazale, występując z niezliczonymi cackami na drzewka dla naszych milusińskich a Kauczyński i Oberski, Henryk Müller, Włodek imponują ogromnym wyborem przepięknych zabawek. Dąbrowski, Jarzyna, Strzelecki złotemi wyrobami, brylantami itd. przykuwają oczy widza do przepięknych okien swoich wystawowych, w oknach zaś Pieleckiego i Dzikowskiego obok mnóstwa przedmiotów ze sportu myśliwskiego widzimy miliony przecudnych cacek służących do ozdoby bióreczek i ścian budnarów pań naszych. Droguerya pod „czerwonym krzyżem" reklamuje doskonały puder „Marcello" wystawiając obok stosów pudełek z tymże listy pochwalne pp. Marcello, Loli, Bett i i.

Wszystko wre i kipi, ruch z każdą chwilą zwiększa się a w sobotę wieczór, gdy pierwsza gwiazdka na niebie zaświeci umilknie wszystko jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej, aby po skończonych świętach powrócić do monotonnego, szarego poprzedniego życia.

Zbytek. Jeden z kupców lwowskich handlujących zabawkami, sprowadził w tych dniach parę lalek mówiących, opatrzonych wewnątrz aparatem Edisona. Jedna taka lalka kosztuje 100 zł. Iluby to biedakom można otrzeć łzy... jedną taką lalką?

† Aleksander Rudolf, em. kapitan strzelców, zmarł po dłuższej chorobie dziś w nocy, przeżywszy lat 65. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem dla swych wielkich zalet serca i umysłu a śmierć jego okrywa żałobą między innymi także rodzinę pp. Krzysztofowiczów.

Samobójstwo. W sobotę minioną rzucił się w zamiarze samobójczym żołnierz 58 pp. pod koła pociągu kolejowego zdążającego od Żurawicy ku Przemyślowi i postradał życie na miejscu, gdyż koła odcięły głowę od tułowia. W ten sposób straszny przeniosło się w Przemyślu do wieczności w tym roku już pięciu żołnierzy.

Z propagandy prawosławnej. W *Litow. eparch. wiedom.* piszą: „Na skraju gubernii grodzieńskiej, w samym środku ludności polskiej (!) leży spore miasteczko Krynki, mające świątynię prawosławną murowaną i kościół drewniany. Prawosławna ludność Krynek i wsi granicznych gorliwie uczęszcza do świątyni. W przeszłym roku odbyło się poświęcenie cerkwi, z powodu ukończenia jej naprawy. W liczbie wielu ofiar, które na naprawę złożono, nie godzi się pominąć znaczniejszej, od Kosackiego, parafianina, w ilości rubli 800. Ciekawy proces tego daru. Jest to dziełem przypadku. Sam Bóg kierował umysłem i sercem ofiarodawcy. Będąc biednym włościaninem i nie mając ani kopiejki przy duszy, Kosacki gorliwie uczęszczał do cerkwi; surowo trzymał się wiary prawosławnej; całkowicie oddał się Bogu, prosząc aby go strzegł na schyłku dni jego. Podobało się Bogu przyjąć od starca, oprócz skruszonego serca, ofiarę materyalną, żeby pokazać teraźniejszemu i pszyszłemu pokoleniu, jak wielkie są jego zasługi przed Bogiem. Dla interesu przytaszam sam fakt, jakim sposobem starzec przyszedł do znacznej sumy. Miał on brata ochrzczonego w świątyni prawosławnej w Krynkach. Ten w dziecinnych latach oddany został na służbę do m. Białegostoka; tam wzrósł, zestarzał się i umarł. W ciągu tego czasu przeszedł na katolicyzm i umierając, cały swój majątek zapisał na kościoły i instytucye kościelne. Brat jego, wspomniany parafianin cerkwi kryńskiej, przypadkiem dowiedział się o śmierci i o zapisie. Idąc za głosem Opatrzności (!) udaje się do swego batiuszki (tj. po popa w Krynkach), opowiada o wszystkiem i prosi o radę, jakby odzyskać choć część majątku brata, obiecując przytem, że ofiaruje 800 rubli na cerkiew. Na pozór, sprawa niemożliwa; czy można bowiem wszczynać walki, kiedy strona przeciwna stoi na gruncie prawnym? Kapłan, nie mający zwyczaju odmawiać prośbie swoich parafian, jedzie do Białegostoku, zbiera wiadomości o wszystkiem, korzysta z doświadczeń swego życia (więc nie pierwszy raz w podobnej sprawie agituje!) i energicznie poleca (!) sprawę tę juryście. Później nie raz jeszcze wypadło kapłanowi jeździć do Białegostoku i do Grodna i odmawiać sobie wielu rzeczy, żeby dobra swej owczarni i cerkwi dopilnować, aż nareszcie sprawa wypadła na korzyść brata żyjącego. Po wygraniu procesu parafianin dał na chwałę Bogu i wręczył kapłanowi obiecane 800 rubli"... Pop ofiarowaną sumę przyjął i obrócił na sprawienie nowego ikonostasu do cerkwi. Nie dziwimy się wcale, że sądy rosyjskie rozstrzygnęły sprawę na przekor prawu i sprawiedliwości; bo pod rządem rosyjskim już taki zwyczaj, że gdzie zainteresowane jest prawosławie, tam katolik musi przegrać. Nie dziwimy się także, iż pop, aczkolwiek widział, że sprawa jest niesłuszną, prawom przeciwną, podjął się przeprowadzić ją, bo trudno mu było oprzeć się pokusie, którą

sobie upozorował chwałą Bożą. To także rzecz zwyczajna, że prawosławie w ziemiach polskich żyje prawie wyłącznie z grabieży (klasztory, kościoły ziemie i fundusze odbierają się katolikom i oddają na prawosławie). Dziwimy się tylko temu, że organ prawosławnej władzy eparchialnej (!) uznaje za „głos Opatrzności" prostą, nizką namiętność chciwości w Kosackim i twierdzi nadto, że „sam Bóg kierował umysłem i sercem" jego, gdy pożądał sukcesyi, która mu się nie należała. Wiemy, że według pojęć prawosławia rosyjskiego, jest osobny „Bóg ruski". Jeżeli organ eparchialny tego Boga ma na myśli i jemu przypisuje akcye powyższe, nie mamy nic do nadmienienia; ale jeżeli odnosi od Boga chrześcijańskiego, musimy powiedzieć, że bluźni podstępnie przeciw Niemu.

Cholera. Chory w Rymanowie, w powiecie sanockim wyzdrowiał. W całym kraju przeto nie ma żadnego chorego na cholerę azyatycką. Wobec tego dalszych biuletynów cholerycznych wydawać się nie będzie.

Zmarli.

O **Romuald Kaczkowski** długoletni przeor OO. Karmelitów w Krakowie na Piasku, następnie prowincyał, a ostatniemi laty przeor klasztoru w Pilznie pod Tarnowem, urodzony w r. 1824 tamże w dniu 20. br. z wielkim żalem tych, co go znali, czcili i kochali.

Sztuki piękne.

* **Ks. Jan Badeni**, członek zakonu tow. Jezusowego, wydał obecnie w Krakowie 32-arkuszowe dzieło, ozdobione pięknemi rycinami p. n.: „Życie św. Ignacego Lojoli, założyciela zakonu Jezuitów" i 4 tomy „Kazań ks. Karola Antoniewicza". Życiorys św. Ignacego Loyoli kreślony jest barwnem piórem, właściwem temu pełnemu pracy i zdolności kapłanowi, a wydanie tego życiorysu w języku polskim jest sporą zasługą, gdy się zważy, że dotychczas istniał jeden tylko na język polski przekład i to zupełnie z obiegu wyczerpany.

„Kazania ks. Karola Antoniewicza" ułożone są w porządku następującym: kazania misyjne, kazania o Matce Boskiej, kazania świąteczne i wreszcie czwarty tom zawiera kazania przygodne.

* **Ruchliwa wielce firma** księgarska Jakubowskiego i Zadurowicza puściła w świat drugie wydanie uroczych „Zaklętych dzwonów", Władysława Bełzy, z ilustracyami Juliusza Kossaka. Rzecz ta wysoko w swoim czasie podniesiona a dziś nic nie tracąca na wartości zasługuje na najszersze spopularyzowanie. Występują w niej wszystkie zalety cennego pióra Bełzy, więc: podniosłość tematu, świeżość uczucia i nadzwyczajna melodyjność płynnego wiersza. „Zaklęte dzwony" powinny się znaleźć na wszystkich stołach dziatwy polskiej, tem bardziej iż nowe ich wydanie odznacza się starannością, a nawet wykwintem.

* **Z przeszłości Galicyi 1772—1862** P. Stanisław Schnür-Pepłowski, znany na polu prac historycznych, postawił sobie za zadanie zebrać wszystkie szczegóły dotyczące Galicyi od czasu przyłączenia jej do Austryi aż do powstania styczniowego. Pracę tę rozdzielił na dwa tomy, pierwszy obejmujący okres od dorad Kaunitza, czynionych Maryi Teresie co do zajęcia Galicyi, aż do chwili wcielenia Galicyi do monarchii austryackiej, a drugi od r. 1846 do 1862. Zanim pióra fachowców oddadzą zasłużone uznanie pracy autora, notujemy dziś, że tom I, wspaniale się zewnątrz przedstawiający a obejmujący 20 arkuszy druku, opuścił obecnie prasę drukarską. Zdaje się nam rzeczą zbyteczną zachęcać czytelników do zaopatrzenia się w to dzieło. Dzisiejsze pokolenie tak mało zna przeszłość Galicyi z tej właśnie epoki, — brakło bowiem systematycznych, tworzących pewną całość opisów i opowieści, — że niewątpliwie skorzysta z pracy p. Pepłowskiego, zwłaszcza, że nie tajna to rzecz, iż do zrozumienia wielu rzeczy dzisiejszych niezbędne jest poznanie przeszłości.

* **Walenty Ćwik. Aleksander Morgenbesser, życiorys, Czerniowce 1893.** Pół wieku cichej a gorliwej pracy dla dobra złomków u wschodnich kresów, ożywianie ducha patryotycznego, skupianie rzuconych na obczyznę rodaków, s.raż u sztandaru narodowej godności, oto w pierwszym rzędzie zasługa, która stawia Aleksandra Morgenbessera jako wzór dla młodszego pokolenia. Nie małe również należy mu się uznanie, iż pierwszy podjął się specyalnych badań dziejów polsko-mołdawskich, puścił się niejako z siekierą w dłoni w ciemny las nieznanej przeszłości. Nie ostatnie w końcu przypada mu miejsce w szeregu satyryków naszych czego dowodem kilkakrotne wydania publikacyj, z pomiędzy których „Obrona Sokołowa" zjednała mu imię, uczyniła je popularnem wśród ogółu społeczeństwa.

Wdzięczność niejako należy się autorowi, iż zaznajomił ogół czytelników z koleją życia zasłużonego krajowi męża. W pracy tej, nakreślonej barwnie i z przejęciem się przedmiotem, znajdujemy zajmujące opisy stosunków w naszym kraju w pierwszej połowie bieżącego stulecia, dalej szczegóły z życia więźniów politycznych z czasu spisków, których epilogiem były krwawe wypadki lat 1846 i 1848, w końcu szkic życia rodaków naszych na Bukowinie i ocenę działalności Morgenbessera na polu politycznem i literackim. Całość pracy stanowi sympatyczny obraz życia zacnego syna ojczyzny, który od pierwszych lat młodzieńczych do ostatnich chwil sędziwego wieku stał ochotnie i skutecznie na usługi kraju.

* **Mały Światek.** Śledząc rozwój tego sympatycznego pisemka dla młodzieży, przyznać musimy, że rozwija się ono niezmiernie pięknie. Przed rokiem notowaliśmy fakt złania się dwóch pisemek w jedno i prorokowaliśmy im wielkiego powodzenia. Nie omyliliśmy się w sądzie naszym i mylić się nie mogliśmy; dwie wytrawne pracowniczki objęły bowiem kierunek pisma i dziś *Światek* wraz z *Światełkiem* wśród małych obywateli i obywatelek rej wodzi. Niebywała niskość ceny pisemka wraz z osobnym dodatkiem powieściowym (kosztują bowiem 1 zł. kwartalnie) — wykwintna zewnętrzna forma i treść znakomita, jednają mu serdecznych przyjaciół w gronie jego tysiącznych małych czytelników. Dziś załączamy numer gwiazdkowy *Małego Światka* na okaz, polecając równocześnie pisemko to tym rodzinom, które go jeszcze nie mają. Liczne ilustracye pięknie wykonane, mnóstwo wierszyków i powieści dla dzieci każdego wieku, zalecających się tak formą, jak i treścią, a przedewszystkiem ten niezrównany sposób traktowania przedmiotów z dziedziny przyrody, budzący w dziatwie żywe zajęcie i ciekawość, zachęcą niewątpliwie rodziców do uszczęśliwienia swych Milusińskich noworocznym podarkiem *Małego Światka*.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z kilku miejscowości pogranicznych, zupełnie od siebie oddalonych, że między ludem wiejskim zaczynają się szerzyć rozmowy i różnorodne pogłoski o emigracyi do Rosyi. Chociaż w porze zimowej do emigracyi nie przyjdzie, to mimo to władze i duchowieństwo powinny mieć baczność, aby na przednowku lub też podczas wystawy krajowej nie przyszło do skutecznych agitacyj.

Konserwatysta czeski br. Leonhardi, który złożył mandat z powodu, iż klub Hohenwarta nie pozwolił mu głosować przeciw ustawom wyjątkowym, wygłosił w Pradze mowę z oświadczeniem, że patryotyczni więksi właściciele przyłączą się teraz do młodoczechów. Z całych Czech otrzymuje Leonhardi adresy dziękczynne za swoją mowę.

Austro-węgierska konferencya dla spraw cłowych i handlowych odbyła wczoraj kilkugodzinne posiedzenie w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Rosyą. Węgrzy robią trudności w sprawie zniżenia cła od zboża; Rosya domaga się zniżenia cła od nafty.

Nadzwyczajny wysłannik serbski dr. Milowanowicz, który bawił we Wiedniu 14 dni celem uregulowania politycznych i komercyalnych spraw, odjechał na dni kilka do Belgradu, poczem wróci d. 27. bm. dla kontynuowania układów.

Włoska Izba posłów uchwaliła wczoraj wydrukować tę część sprawozdania o sprawie bankowej, która się odnosi do stosunków deputowanych z bankami. Rozprawa poprzedzająca tę uchwałę była obfita w różne zajścia.

Dzienniki rzymskie przepowiadają, że gabinet koalicyjny Crispiego wkrótce się rozpadnie, ponieważ nie uwzględnia życzeń narodu i ponieważ lud nie zadowoli się ogólnikowemi frazesami o wartości koalicyi.

W deklaracyi swojej nie wspomniał Crispi o polityce zewnętrznej. Zmuszony jednak atakami Imbrianiego i Cavalottego, oświadczył Crispi dodatkowo: „Jeżeli rząd w deklaracyi swojej nie poruszył polityki zewnętrznej, to tylko z powodu, że obecnie uwagę mężów stanu pilnie zajmuje polityka wewnętrzna. Zresztą zapatrywania moje są wiadome: przyjaźń z wszystkiemi państwami, szanowanie traktatów".

TELEGRAMY.

Rząd pruski a urzędnicy.

Berlin d. 22. grudnia. Po kilku dniowych naradach gabinetu pruskiego, ogłosił urzędowy *Reichsanzeiger* następujący okólnik ministra spraw wewn., hr. Eulenburga do prezydentów rejencyjnych: „W najw. reskrypcie z d. 4. stycznia 1882 podane są prawidła, któremi się król. urzędnicy w swojem postępowaniu politycznem nietylko w czasie wyborów, ale przy każdej okoliczności kierować mają. Teraźniejsze antagonizmy polityczne i walki, mianowicie na polu ekonomicznem, powodują mnie do przypomnienia tego reskryptu, z poleceniem ponownem, aby go obowiązkowo dochowywano. Na co uwagę podległych panu urzędników zwrócić proszę."

Okólnik ten uważają za odpowiedź rządu na prowokacyę konserwatystów. Idzie głównie o wiele landratów, którzy na własną rękę prowadzą konserwatywną politykę i przy wyborach sejmowych popierali agrarystów wbrew woli rządu.

Głosy o deklaracyi Crispiego.

Rzym d. 22. grudnia. Prasa prowincyonalna w ogóle bardzo ozięble wyraża się o deklaracyi gabinetu. Turyńska *Gazetta del Popolo* wróży gabinetowi żywot bardzo krótki. — Także w Medyolanie deklaracya nie wywarła dobrego wrażenia. *Corr. dela Sera* powiada, że dzień ów nie był uspokajającym ani dla Crispiego, ani dla kraju. *Secolo* podaje artykuł pod nap. „Nowe podatki? Nie!" W ogóle przepowiadają, że w chwili wniesienia nowych projektów podatkowych gabinet runie.

Paryż d. 22. grudnia. Półurzędowy *Temps* pisze o mowie Crispiego: „Ministeryalna ta mowa jest jeżeli nie już krzykiem rozpaczy, to alarmem. „Mir Boży" (pomiędzy stronnictwami), jakiego Crispi żąda, znaczyłby, że Crispi pragnie rządzić poza stronnictwami. Z samej deklaracyi przebija trwoga. Milczenie jej o polityce zewnętrznej było wielce wymownem; i kiedy Crispi następnie tę lukę wyrazami „przyjaźń z wszystkiemi państwami i szanowanie traktatów" uzupełnił, to tylko użył wybornego zwrotu. Najlepszego zaś w tem to, że dnie wielkomocarstwowej manii Włoch widocznie minęły. W deklaracyach podoba nam się najlepiej to, czego ona nie zawiera. Nowa zewnętrzna polityka Włoch jest może dostatecznie zamarkowana owem wymownem milczeniem".

Zdaniem *J. d. Debats* mowa Crispiego nie jest wcale uspakajającą dla Włoch, a już najmniej zapewne zadowoliły pomieszczone w niej uwagi co do polityki zewnętrznej.

Wiedeń d. 22. grudnia. Rada państwa ma się zebrać ponownie 28. lutego.

Peszt d. 22. grudnia. Cztery banki w Klausenburgu popadły w niemożność regularnego wypełniania swoich zobowiązań. Aby zapobiedz bankructwu, pożyczyły im tutejsze instytucye kredytowe ćwierć miliona reńskich.

Praga d. 22. grudnia. Prezydent izby francuskiej Dupuy przesłał młodoczeskiemu klubowi rajchsratowemu następującą odpowiedź: „Prezydent francuskiej Izby posłów dziękuje z wyrazami sympatyi posłom młodoczeskim za serdeczną manifestacyę, jaką do Izby i jej prezydenta wystosowali".

Praga d. 22. grudnia. Starosta i burmistrz strakonicki wydali odezwę, w której ludność proszą, aby o wszelkich podejrzanych okolicznościach, stojących w związku z zamachem dynamitowym, niezwłocznie władzę zawiadamiała. Nadto dla bezpieczeństwa nakazano zaraz ze zmrokiem zamykać bramy domów.

Berno d. 22. grudnia. W sejmie morawskim krytykował Zaczek program rządowy, ponieważ jest skierowany przeciw równouprawnieniu, a w szczególności przeciw Czechom. Centralista Promber odpowiedział, że sejm nie ma prawa zajmować się polityką.

Grac d. 22. grudnia. U przedsiębiorcy budowlanego Coconiego koło Rudolfswerth skradziono 15 kilogramów dynamitu.

Bern dnia 22. grudnia. Parlament szwajcarski uchwalił rewizyę konstytucyi federalnej: rząd centralny ma otrzymać prawo wydawania jednotliwych przepisów na polu przemysłu. Rewizya ta musi przejść następnie przez głosowanie kantonów i ogółu ludności.

Berlin d. 22. grudnia. Minister skarbu Miquel pracuje nad projektem ustawy agraryjnej, która obejmie kwestye realnego i osobistego kredytu właścicieli ziemskich.

Według tutejszych dzienników, nastąpi wspólna akcya mocarstw przeciwko postępowaniu Grecyi z zagranicznymi wierzycielami.

Rozeszła się pogłoska, że niemiecko-rosyjski traktat handlowy nie przyjdzie do skutku. Tymczasem *Post* donosi, że wczoraj miały się nanowo rozpocząć plenarne posiedzenia delegatów rosyjskich i niemieckich, poczem tuż przed świętami obrady miały zostać przerwane do Nowego Roku.

Bukareszt d. 22. grudnia. W parlamencie rozpoczęła się wczoraj debata nad adresem do tronu.

Paryż d. 22. grudnia. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że Rotszyld był w stosunkach z anarchistami, mianowicie, że opłacał im stałą pensyę, ażeby nie urządzali na niego zamachów i w ogóle w pismach anarchistycznych nie podszczuwali przeciw niemu.

Paryż d. 22. grudnia. Dzienniki radykalne napadają na rząd niemiecki za to, że nadał zaszczytną odznakę strażnikowi granicznemu Reis'owi, a strażnik ten zabił dwóch francuskich przemytników.

Paryż dnia 22. grudnia. Socyalista, woźnica Moor, który w sierpniu podczas akcyi wyborczej strzelił do deputowanego Lockroy, został skazany na 16 lat do robót przymusowych.

Vaillant nie ma, zdaje się, żadnych współwinnych.

Rada miejska otrzymuje ciągle listy z pogróżkami. Zarządzono dlatego środki ostrożności w ratuszu.

Pięciu anarchistów opadło wczoraj w nocy policyanta i pobili go. Jednego z nich zdołano aresztować.

Socyalistyczni deputowani Guesde i Jourde mieli w Tarbes wykład, w którym zamachy dynamitowe potępiali i teorye socyalne rozwijali. — Ksiądz Tirnes zbijał teorye socyalizmu i pewnego socyalistę, który mu przerwał, chycił za brodę, aby zamilkł.

Jak słychać, król syamski obłożnie zachorował.

Sofia d. 2. grudnia. Księżna spodziewa się już wkrótce rozwiązania.

Na pomnik ks. Aleksandra złożono dotychczas 18.000 franków.

Belgrad dnia 22. grudnia. Wśród wielkiego natłoku publiczności rozpoczął się wczoraj przed Radą stanu proces przeciw oskarzonym ministrom. Oskarzeni członkowie gabinetu stawili się wszyscy osobiście z 24 adwokatami.

Zastępcy oskarzonych wytoczyli taką powódź kwestyj wstępnych i wniosków formalnych, że od godz. 10. do 1. w południe nie można było przystąpić do odczytania aktu oskarzenia. — Przewodniczący sądu, Belimarkowicz, nie będąc prawnikiem, nie może dać sobie rady z oskarzonymi, z których trzech należy do najlepszych adwokatów serbskich.

Oskarzeni zaprzeczali legalności trybunału i żądali wykluczenia dwóch członków sądu.

Jutro odbędzie się dalszy ciąg rozprawy, na której trybunał ogłosi uchwałę, co do wczorajszych wniosków. Proces potrwa miesiąc.

Belgrad d. 22. grudnia. Król wystosował do rodziny Dokicza list, w którym pisze: „Proszę wierzyć, jak wielce boleję nad stratą waszego dobrego ojca, a mego wielkiego, szczerego przyjaciela". Milan telegrafował z Paryża: „Przyjmijcie wyrazy mojej najgłębszej kondolencyi. Serbia traci w nim wielkiego patryotę, Obrenowicze szczerego i wiernego przyjaciela. Wraz z wami i ja noszę żałobę."

Klub radykalny powołał telegrafem Pasicza, aby przybył z Petersburga.

Londyn d. 22. grudnia. W Izbie gmin oznajmił Gladstone, że obecny książę sasko-kobursko-gotajski zrzekł się pensyi rocznej w kwocie 15.000 funtów, jaką pobierał dotychczas ze skarbu angielskiego i oświadczył, że występuje z tajnej rady koronnej.

Madryt d. 22. grudnia. Z Tangeru donoszą urzędownie, że brat sułtana marokańskiego Aaraf, prowadzący w Melilii rokowania z marszałkiem hiszpańskim Martinez Campos'em, otrzymał już upoważnienie przyjąć wszystkie warunki stawiane przez Hiszpanię.

Palermo dnia 22. grudnia. Rada gminna w Montreale założyła protest przeciw złożeniu z urzędu jej burmistrza i przeciw zamierzonemu jej rozwiązaniu. Agitacya przeciw nowemu podatkowi konsumcyjnemu roszerza się na miejscowości położone obok Monreale. Podsycają ją szczególnie członkowie tajnego stowarzyszenia „Czarnej Mafii", tudzież przemytnicy. Ubiegłej nocy podpalono strażnice celne w Palermie i w Monreale.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej państwowa.** Wedle ogłoszonego właśnie wykazu, dochody kolei państwowych w listopadzie b. r. wynosiły ogółem 7,010.974 zł., przewyższyły tedy dochód z listopada roku zeszłego o 686.863 zł. Dochody od 1. stycznia do końca listopada b. r. wynosiły 72,548.208 zł., są tedy o 4,979.908 zł. większe niż w takim samym okresie r. 1892. Z ruchu osobowego uzyskano w listopadzie b. r. o 45.081 zł. więcej, z przewozu towarów o 486.578 zł. więcej, niż w tym miesiącu r. z. Z przewozu osób na liniach zachodnich uzyskano 43.964 zł., a z przewozu towarów 233.873 zł. więcej, na liniach zaś wschodnich z przewozu osób 1.117 zł., z przewozu towarów 252.705 zł. więcej, niż w listopadzie r. 1892.

Giełda berlińska.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Berlin d. 22. grudnia.

Usposobienie było przy małym ruchu wcale silne. Notowano: kredyty 205·50, lombardy 43·75, węgierska renta złota 94·50, ruble 215·75.

Giełda paryska.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Paryż d. 22. grudnia.

Na dzisiejszej giełdzie panował zupełny brak ożywienia, co spowodowało obniżenie się kursów. Usposobienie co do renty francuskiej było słabe, co do renty włoskiej początkowo mdłe, później nieco silniejsze. Notowano: renta 3-procentowa 98·32, renta 3-procentowa amort. 98·90, renta $4^1/_2$-procentowa 105·15, Credit Foncier 1060, akcye suezkie 2720, węgierska renta złota 95·75, włoska 83·75, ottomany 603·75, lombardy 235.

Giełda londyńska.

(Telegramy „Gaz. Nar.")

Londyn d. 22. grudnia.

Na giełdzie dzisiejszej panował zupełny spokój. Tendencya co do rent polepszyła się nieco. Dyskont niezmieniony. Rupie $65^5/_8$.

— **Ankieta w sprawie kursów rolniczych** uchwaliła projekt zasad urządzenia tych kursów. Kursa rolnicze utworzone będą przy szkołach ludowych czteroklasowych po wsiach i miasteczkach z charakterem rolniczym, w których gmina dostarczy potrzebnego ogrodu i pola, oraz osobnej sali szkolnej, a założone będą o ile możności po jednej w każdym okręgu szkolnym. Zadaniem dopełniających kursów rolniczych będzie: rozwijać na podstawie nabytych w szkole ludowej wiadomości uzdolnienie uczniów do przyszłego zawodu rolniczego przez udzielanie najgłówniejszych wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego i pomocniczych nauk oraz przez praktyczne ćwiczenia i demonstracye. Nauka teoretyczna odbywać się będzie tylko w kursie zimowym, od 1. października do końca kwietnia. Ćwiczenia i demonstracye praktyczne trwać będą przez rok cały, z wyjątkiem czasu pilnych robót gospodarskich. Nauka teoretyczna traktować się będzie na podstawie osobnej, dla tych kursów ułożyć się mającej książki do czytania, praktyczna zaś w ogrodzie i polu szkolnem, oraz w gospodarstwach praktycznych w sąsiedztwie. Czas trwania nauki rozciąga się na przeciąg trzech lat, w zimie w 10 godzinach tygodniowo na każdym kursie, w lecie w kilku godzinach. Przedmiotami nauki będą: 1) wiadomości wstępne z nauk przyrodniczych, potrzebne dla gospodarstwa (kurs 1), 2) nauka rolnictwa i hodowli (kurs 2 i 3), 3) najgłówniejsze zasady gospodarstwa a w szczególności urządzania stowarzyszeń rolniczych i ustawy, dotyczące gospodarstwa (kurs 3), 4) rachunki i geometrya, 5) stylistyka. Uczęszczać na kursa rolnicze będzie młodzież miejscowa, która ukończyła szkołę ludową, mogą zaś brać w niej udział także uczniowie zamiejscowi. Udział w kursach rolniczych zastępuje obowiązek uczęszczania na ogólną naukę dopełniającą. Nauki gospodarstwa wiejskiego udzielać będzie na kursach nauczyciel ludowy, wykształcony dodatkowo praktycznie w niższych szkołach rolniczych i egzaminowany z gospodarstwa. Nauczyciel gospodarstwa będzie zarazem kierownikiem szkoły ludowej i kursów z nią połączonych. Wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński zawiadomił zarazem członków ankiety, że Rada szkolna zamierza obecnie zająć się opracowaniem szczegółowego planu nauki oraz opracowaniem i wydrukowaniem książki dla tych kursów i udać się do sejmu z prośbą o kredyt potrzebny na wysłanie dziesięciu nauczycieli ludowych na jeden rok do niższych szkół rolniczych, w których zajęliby stanowisko hospitantów nauki teoretycznej a brali udział w praktycznych ćwiczeniach. Tymczasem oznaczonoby szkoły, przy których kursa mają być otwarte. W ten sposób kursa rozpoczęłyby się z początkiem października 1895 r.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Józefa Święcickiego, kupca tarnowieckiego i Józefa Hechta, kupca przemyskiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22. grudnia (Z Izby handlowej)

Akcye [illegible]: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jassk. po 200 zł. w. a. 259·00 do 262·00 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. [illegible] do [illegible]

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. za 5% losow w 40 lat. 100 80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109 70 do 110 40, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 99 90 do 100.60. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l. 100 50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. [illegible] 4% (I. emisya) 98.00 do 98 70, 4% los. w $41^1/_2$ lat 98·00 do 98 70 4% los. w 56 latach 98·00 do 98 70 4 [illegible] los. w [illegible] lat. 99 00 do —·—.

Obligacye za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% [illegible]7·00 do 97 70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101 50 do 102 20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 102·20 do 102 90 [illegible] 6% w. a 105·00 do — — 4 % 100 00 do 100·70, 4% z roku 1891 95 90 do 96 60 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96 00 do [illegible]6·70

Losy: Losy miasta Krakowa [illegible]6 — do [illegible]8 00 Losy miasta Stanisławow 47 — [illegible]

Monety. Dukat cesarski 5 87 do 5 97. Napoleondor 9 91 do 10·01 [illegible] 10·10 do [illegible]0 00 Rubel rosyjski srebrny 1.31·— do 1 33.— rosyjski papierowy 1.31 — do 1 33 —. 100 marek niemieckich 61 — do 61 60.

Wiedeń d. 22. grudnia. (*telegraficznie.*)

Renty: wspólna papierowa 97 27, srebrna 97·20, austr. koronowa 96 60, złota 118 20, węg. koron. 93 95 złota 116 40.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 261·—. Północnej 2905.— Państwowej 307.25, Północno-zachod 2[illegible] ·—, Węg. półn.-wschod. 203·30, Południowej (Lombardy) 107·00, arc. Albrechta (za 200) 95 50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 173. Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1008 —, anglo-austr. 152·00, Länderbanku 249·60 Unionbanku 254 00. bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 154·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 386, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 114·75 Żiwnostenska banka 125·50. Kredyty austr. 342·00 Kredyty węg. 413 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·75 bukow. propin. 101·70. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 95·75.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109 75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 19·25, węg. Czerw krzyża 12·50, Bazylika —·—, Krakowskie 26 25 Stanisławowskie 49 00. Tureckie 51·00.

Waluty: Ruble papier. 132 00, 20-markówki 12 29. 20-frankówki 9 95. sovereings 12·48, tureckie liry złote 11·27 100 markówki 61 37 włoskie 100 lirówki 44·15

Z rynków towarowych.

Wiedeń 22. grudnia. Sprawozdanie z Berlina wykazuje małe podniesienie się notacyj, na tutejszym jednak rynku zbożowym ruch nie ożywił się wcale, wskutek czego tendencya była jeszcze bardziej mdła, aniżeli poprzednio.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·64, 7·66, 0·—, żyto na wiosnę 6·39, 6·40, 0·—, owies na wiosnę 6 93, 6 95, 0·—, kukurudzę na maj-czerwiec 5·38, 5·40, 0·—, rzepak na styczeń-luty 13·70 do 13·80, na sierpień-wrzesień 12·65 do 12·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. grudnia.

Hotel Żorża. St. Tustanowski z Żurowa, St. Klobassa z Skotyczyna, J. Frank z Semerówki, J. Paygert z Streptowa, A. Cielecki z Porchowy, A. br. Brunicki z Lubienia, R. Abramowits z Rumunii.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę d. 23. grudnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 6 m sek.

Średnia temperatura doby obniży się do —0°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny ze śniegiem.

Jutro d. 23. grudnia: św. Wiktora. — św. Danyiła.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Administracya „*Pierwszego polskiego Kuryera kolejowego*" uprasza uprzejmie wszystkich tych P. T. adresatów, którzy pocztą otrzymali rzeczony *Kuryer* na sezon letni r. b. *o łaskawe wyrównanie zaległej należytości za takowy w kwocie 20 ct.*

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·38	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca		—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	8·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·45	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	–	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)